

BILANS DEKADY

Kryzys gospodarczy i nieporządku światowe

Wyczerpanie się dynamiki kapitalizmu i kryzys, który wybuchł 10 lat temu, prowadzą do coraz bardziej chaotycznej globalizacji, brzemiennej w nowe kryzysy ekonomiczne i społeczne – tym groźniejsze, że panujące jeszcze supermocarstwo wyprało z treści lub porzuciło wszelkie instrumenty koordynacji i globalizacja nie ma już pilota.

MICHEL HUSSON*

Dziesięć lat po bankructwie Lehmann Brothers mnożą się studia dotyczące dwóch spraw: jak do tego doszło oraz czy to może się powtórzyć. Niemal wszystkie skupiają się jednak na minionym lub przyszłym dryfowaniu finansjery. Przyjęty tu punkt widzenia jest nieco odmienny, ponieważ chodzi o zidentyfikowanie korzeni ekonomicznych nieporządków światowych. Nic przewodzi jest następująca: wyczerpanie się dynamiki kapitalizmu i kryzys, który wybuchł 10 lat temu, prowadzą do coraz bardziej chaotycznej globalizacji, brzemiennej w nowe kryzysy ekonomiczne i społeczne.

Zdyszany kapitalizm

Dynamizm kapitalizmu polega w ostatniej instancji na tym, że jest on zdolny do zapewnienia wzrostu wydajności pracy, tzn. do zapewnienia wzrostu ilości towarów wytwarzanych w ciągu godziny pracy. Po generalnych recesjach lat 1974-1975 i 1980-1982 obserwuje się spadkową tendencję wzrostu wydajności. Przeszliśmy od czegoś, co nazywano „złotym wiekiem” (podkreślając w ten sposób nadzwyczajny charakter tego okresu), do kapitalizmu neoliberalnego, zagrożonego dziś „stagnacją sekularną”. W okresie tym kapitalizm dokonał nie lada wyczynu: przywrócił zyskowność mimo spowolnienia wzrostu wydajności pracy, co ilustruje wykres 1 [1].

Było to możliwe jedynie dzięki niemal powszechnemu wyhamowaniu wzrostu płac, których udział w dochodzie wykazuje tendencję spadkową. Rezultat ten osiągnięto z kolei dzięki zainstalowaniu całokształtu wzajemnie reagujących na siebie mechanizmów (globalizacji, finansjeryzacji, innowacji technologicznych, zadłużenia). Próżno byłoby starać się o ustalenie, na ile każdy z nich do tego się przyczynił. Nierówności są częścią składową tego modelu, którego spójność nie mogła być jednak trwała [2]. To właśnie jego sprzeczności doprowadziły do kry-

zysu lat 2007-2008. Globalizacja jest jednym z istotnych elementów tego modelu, lecz kryzys spowodował modyfikację jej cech charakterystycznych.

Wielkie rozchwanie świata

Dziesięciolecie poprzedzające kryzys było naznaczone wzlotem tzw. krajów wschodzących, a zwłaszcza Chin. Nośnikiem tego „wschodzenia” jest nowa organizacja produkcji, która polega na tym, że jej rozmaite segmenty przypadają na kilka czy kilkanaście krajów, poczynając od stadium koncepcji, a kończąc na stadium produkcji i dostawy konsumentowi finalnemu. Te „globalne łańcuchy wartości” są instalowane przez firmy wielonarodowe, które snują pajęczą sieć obejmującą gospodarkę światową. Dziś smartfon wytwarzają i komercjalizują rozrzucony po całym świecie pracownicy.

Ta nowa forma globalizacji posłużyła za furtkę, którą udało się wyjść z kryzysu na początku lat 80., otwierając przed kapitałem rezerwu taniej siły roboczej, powiększony jeszcze bardziej po upadku „realnego socjalizmu”. Doprowadziła ona jednak do prawdziwego rozchwiania gospodarki światowej, o czym świadczy rozmieszczenie światowej produkcji przemysłowej (bez energetyki): w latach 2000-2018 wzrosła ona o 62%, lecz prawie cała ta progresja przypadła na tzw. kraje wchodzące, gdzie z górą się podwoiła (+152%), natomiast niewiele zwiększyła się w krajach rozwiniętych (+16%).

Na kraje wschodzące przypada dziś 42% światowej produkcji przemysłowej, a w 2000 r. przypadało 27% (zob. wykres 2) [3]. W niektórych krajach, takich jak Chiny i Korea Południowa, industrializacja ta w coraz mniejszym stopniu ogranicza się do montażu (tekstylnego czy elektronicznego) i w coraz większym obejmuje wytwarzanie wyrobów o wysokiej technologii, a nawet środków produkcji.

Postrzeganie tego procesu przez pryzmat opozycji między krajami „rozwiniętymi” a „wschodzącymi” wprowadza jednak w błąd. Na początku ub. stulecia Nikołaj Bucharin opisywał „proces ‘nacionalizacji’ kapitału, tzn. tworzenia jednorodnych, zamkniętych w granicach państwowych, ostro przeciwstawiających się sobie organizmów gospodarczych” [4]. Każdy kraj imperialistyczny wyruszał wówczas na podbój świata – stąd I wojna światowa, określana jako wojna między mocarstwami imperialistycznymi.

Dziś jednak mapa państw i mapa kapitałów się nie pokrywają. Należy zatem porzucić takie wyobrażenie o imperializmie, w jakim kraje imperialistyczne stoją asymetrycznie twarzą w twarz z krajami zależnymi, i zastąpić je pojęciem gospodarki światowej ukształtowanej zgodnie z logiką nierównomiernego i kombinowanego rozwoju, której nośnikiem są firmy ponadnarodowe.

Państwa i kapitały

Odłódz mapę państw i mapę kapitałów coraz bardziej się rozchodzą, należy inaczej myśleć o stosunkach, jakie one ze sobą utrzymują. Oczywiście, uprzywilejowane powiązania między tą czy inną

firmą wielonarodową a „jej państwem” nie zanikły i państwo będzie starało się bronić interesów przemysłu narodowego. Rozchodzenie się wynika raczej z faktu, że wielkie przedsiębiorstwa mają za horyzont rynek światowy i że jednym ze źródeł ich rentowności jest możliwość organizowania produkcji w skali światowej tak, aby minimalizować swoje koszty i lokować zyski w rajach podatkowych.

Nic nie zmusza ich do korzystania z siły roboczej we „własnym” kraju, a ich rynki zbytu są odłączone od koniunktury gospodarczej w porcie macierzystym. Oznacza to, że słaby wzrost rynku wewnętrznego w danym kraju jest znośny dla przedsiębiorstw tego kraju od chwili, gdy zaczynają one dysponować alternatywnymi rynkami zbytu na rynku światowym. Zadanie państw – a tak jest szczególnie w Europie – polega nie tyle na obronie własnych „czempionów narodowych”, ile na tym, aby za wszelką cenę przyciągnąć inwestorów zagranicznych na swoje terytoria.

Taką organizację produkcji światowej umożliwiły i skonstruowały decyzje polityczne, których celem było obalenie wszelkich przeszkód stojących na drodze do swobodnej cyrkulacji kapitałów na całym świecie. Decyzje te były wprowadzane w życie przez instytucje i traktaty międzynarodowe oraz często narzucane krajom zależnym pod postacią programów dostosowawczych.

Globalizacja prowadzi zatem do powstania splotu stosunków władzy, które organizują się zgodnie z czymś, co można nazwać podwójną regulacją kontryktoryjną. Z jednej strony państwa starają się bronić swojej rangi na skali mocarstw narodowych, zapewniając zarazem warunki funkcjonowania zglobalizowanego kapitalizmu. Z drugiej strony te same państwa muszą godzić rozbieżne interesy kapitałów zwróconych ku rynkowi światowemu z interesami tkanki przedsiębiorstw wytwarzających na rynek wewnętrzny oraz zarządzać wewnętrzną konfliktowością społeczną.

Stosunki władzy ekonomicznej są dziś ukształtowane wokół dwóch osi: klasycznej osi „pionowej”, przeciwstawiającej sobie państwa narodowe, oraz osi „poziomej”, odpowiadającej konkurencji między kapitałami. Instytucje międzynarodowe funkcjonują zatem jako swojego rodzaju „syndyk państw kapitalistycznych”, lecz nie ma dziś ani „ultraimperializmu”, ani „rządu światowego”. Wręcz przeciwnie – kapitalizm współczesny wymyka się spod wszelkiej prawdziwej regulacji i działa chaotycznie, rozdarty między zaostrożoną konkurencją a koniecznością reprodukcji wspólnych ram funkcjonowania. Tymczasem prerogatyw państwa narodowego nie zniesiono, wbrew pewnemu jednostronnemu pogładowi w tej sprawie. Jeśli chodzi o gospodarkę światową, to zachowały one jedną prerogatywę: kontrolę nad surowcami.

Panowanie nad surowcami

Permanenna walka o dostęp do surowców nigdy nie ustała i wywołuje nierównowagę i konflikty. Chodzi oczywiście o energię: ropę naftową, uran

* Ekonomista i statystyk, długoletni badacz w paryskim Instytucie Badań Gospodarczych i Społecznych (IRES), autor książki *Kapitalizm bez znieczulenia* (Książka i Pasa, Warszawa 2011).



Jerzy Tchorzewski, *Gorący świat*, 1975, malarstwo, (otwarta zachęta, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki).
REPRODUKCJA NA LICENCJI CC BY-NC-ND 3.0

>>>

itd. Należy dodać ziemie zagrabione [5] na rzecz rolnictwa produktywnego, hydroelektryczności i eksploatacji górniczej. Wiele konfliktów regionalnych powoduje również sprawa dostępu do wody.

Globalizacja skutkuje destabilizacją chłopskiej gospodarki rolnej, czy to zalewając kraje żywnością z importu, czy napędzając grabież ziemi. Jednocześnie inwestycje międzynarodowe oznaczają często delokalizację najbardziej zanieczyszczającej środowisko produkcji do krajów, w których ustawodawstwo w tej dziedzinie jest mało wymagające. Do tego dochodzi zmiana klimatyczna, która potęguje działanie wszystkich wspomnianych mechanizmów do takiego stopnia, że można powiedzieć, iż szeroko rozumiane transfery (odpady, zanieczyszczenia, susze, ulewne deszcze, dotowane produkty rolne, opatentowane nasiona, nawozy i pestycydy) są „przyczynami migracji przymusowych” [6].

Obraz ten obciążony jest jednak ryzykiem zbyt prostackiego determinizmu, który sprzyja zapomnianiu o powiązaniach z innymi czynnikami społecznymi i politycznymi. Na przykład twierdzenie, że wojnę domową w Syrii wzniecono podstępnie po to, aby chronić interesy wielkich grup naftowych, bardzo zawężałoby problem. Determinacja ta – do której dochodzi handel bronią – jednak istnieje, jak o tym świadczy niepokojąca analiza pewnych ekonomistów [7]. Pokazują oni, że po okresach, w których stopa zysku 4 największych grup naftowych (BP, Chevron, ExxonMobil, Shell) spada poniżej średniej wielkich firm, wybuchają konflikty – od wojny sześciodniowej aż po trzecią wojnę w Zatoce w 2014 r. Jeśli nawet autorzy przyznają, że ich „historia Bliskiego Wschodu jest w dużej mierze bajką” i że „dramaty regionu (...) mają własną specyficzną logikę”, to jednak ich artykuł przypomina o konieczności prawidłowego łączenia woli kontroli nad zasobami z innymi determinacjami.

Wyczerpanie się globalizacji

Pierwsze dziesięciolecie bieżącego stulecia było zdominowane przez oś Chiny-Stany Zjednoczone (mówiło się o Chinameryce), które działały na

zasadzie komplementarności. Stany Zjednoczone żyły na kredyt, z deficytem zagranicznym finansowanym z odzysku nadwyżek – zwłaszcza nadwyżek Chin. Inwestycje w Chinach pod postacią *joint ventures* przyczyniały się do dynamizmu gospodarki chińskiej. Inne kraje dołączały do tego międzynarodowego podziału pracy: tak było w przypadku osławionych krajów wschodzących czy 11 (co prawda bardzo różnorodnych) krajów Europy Środkowo-Wschodniej w stosunku do Niemiec. Między Europą a Stanami Zjednoczonymi rozwijała się transatlantycka oś ekonomiczna. Globalizacja ta była skuteczna z punktu widzenia kapitału i cała ideologia panująca wychwalała płynące z niej korzyści, przekonywała o konieczności dostosowania się do globalnej konkurencji lub straszyła delokalizacjami.

Wszystko dzieje się tak, jakby w ciągu ostatniego dziesięciolecia, zainaugurowanego przez kryzys 2008 r., stopniowo ujawniały się granice takiej organizacji. O ile nie można mówić o końcu globalizacji, o tyle należy podkreślić wyraźne oznaki wyczerpania się jej, przy czym wygląda na to, że to wyczerpanie się jest trwałe. Rozwój światowych łańcuchów wartości był spowodowany nie tylko pogonią za niskimi kosztami płacowymi, lecz również potencjałem wzrostu wydajności pracy w krajach wschodzących. Spowolnienie wzrostu gospodarczego w centrum można było zrównoważyć dynamizmem tego wzrostu na peryferii.

Spowolnienie wzrostu wydajności pracy

Tymczasem jednym z najbardziej uderzających zjawisk ostatniego dziesięciolecia jest wyraźne spowolnienie wzrostu wydajności pracy na Południu. W krajach wschodzących „średnioroczny wzrost globalnej wydajności czynników produkcji należy podzielić przez ponad trzy, gdyż zmalał z +3,5% (2000-2007) do nieco ponad 1,0% (2011-2016)” [8]. Jest to niewątpliwie okoliczność, która przyczynia się do wyjaśnienia spektakularnego spowolnienia handlu światowego. Do tego czasu wzrastał on dwukrotnie szybciej niż produkcja światowa; dziś wzrasta w takim samym tempie jak produkcja.

Jedną z przyczyn jest to, że Chiny odłączają się od łańcuchów wartości: „import i *inputs* przeznaczane na reeksport stanowią obecnie poniżej 20% ca-

łego eksportu towarów w porównaniu z 40% w latach 90. Odwrót ten jest spowodowany kilkoma czynnikami: wzrostem płac, przestawianiem się na bardziej technologicznochłonną działalność gospodarczą, wolą zapewnienia lepszego podziału owoców wzrostu, aprecjacją kursów walut” [9].

Jeśli pozostawimy na boku Chiny, to można będzie mówić nawet o końcu „wschodzenia”. Inne państwa należące do BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Republika Afryki Południowej) nie zdołały, w odróżnieniu od Chin czy Korei Południowej, trwale przezwyciężyć początkowej specjalizacji, opartej na dostawach surowców. W przypadku Brazylii Pierre Salama mówi o „reprimaryzacji” [10], a inni ekonomiści mówią o przedwczesnej dezindustrializacji [11]. Ponadto kraje wschodzące są poddane nieobliczalnym ruchom kapitałów, które wywołują chroniczną niestabilność ich bilansów handlu zagranicznego i waluty. Niedawne przypadki Turcji i Argentyny stanowią uderzający pod tym względem przykład, lecz można by również wskazać na kraje Europy Południowej, do których napływ kapitałów poważnie zmalał.

Dyslokacja społeczna

Kryzys ujawnił jeszcze inne zjawisko – do którego zaostrzenia przyczyniły się zresztą programy oszczędnościowe – a mianowicie spowodowaną przez globalizację dyslokację społeczną. Nie była ona ani „przemysłowa”, ani „włączająca”. W wielu studiach, pochodzących również od takich instytucji międzynarodowych, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) czy Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), wskazano na jej korozyjne skutki, z których najwidoczniejsza jest polaryzacja miejsc pracy.

We wszystkich krajach rozwiniętych obserwuje się to samo zjawisko: miejsca pracy rosną „na dwóch końcach”. Na jednym końcu skali rośnie zatrudnienie wymagające wysokich kwalifikacji zawodowych, a na drugim rośnie zatrudnienie na niepewnych warunkach; między nimi „klasa średnia” ulega stagnacji i ulatnia się jej perspektywy awansu społecznego. Jednocześnie pogłębiają się nierówności dochodowe. Odpowiedzialna za to nie jest jedynie globalizacja i bardzo trudno, a nawet nie sposób wykreślić ją z całościowego modelu, w którym swój udział mają finansjeryzacja i wdra-

żanie nowych technologii, podobnie jak układ sił między kapitałem a pracą.

Jest okazja, aby przypomnieć, że całe kraje nie są ani „rozwinęte”, ani „wschodzące” i że duża część ludności świata żyje w krajowych segmentach pozostających na uboczu dynamiki globalizacji kapitalistycznej. Linie pęknięcia społecznego przechodzą zatem przez formacje społeczne i przyczyniają się do destrukuryzacji społeczeństw.

Nie ma nic zaskakującego w tym, że ostatnio mnożą się studia nad nierównościami dochodowymi. Branko Milanović, jeden ze światowych specjalistów w tej dziedzinie [12], tak podsumowuje powszechne dziś spostrzeżenie: „Nierówności dochodowe wzrastają w obrębie krajów, lecz zmniejszają się w skali międzynarodowej wraz ze wzrostem Chin” [13]. To pogłębianie się nierówności w obrębie krajów „ciężko na stabilizacji politycznej państw narodowych”.

Defiskalizacja zysków

Obarczane za to odpowiedzialnością instytucje międzynarodowe przyznają się do błędu: należało lepiej rozdzielić korzyści płynące z globalizacji, tak aby uczynić ją bardziej „włączającą”. To pobożne życzenie pozostaje jednak w sprzeczności z jedną ze sprężyn globalizacji, a mianowicie z ostrą konkurencją fiskalną. Przeciętna stopa podatku od zysków spółek w krajach rozwiniętych obniżyła się z 44% na początku lat 90. do 33% w 2017 r., a nawet do 27%, jeśli uwzględnimy posunięcia Donalda Trumpa [14]. Ruch ten ma zasięg światowy: średnia stopa również zmalała w tym samym czasie o 1/3 [15].

Sprzeczność jest jaskrawa: „atrakcyjność” danej gospodarki implikuje stały spadek zasobów fiskalnych, których nie można więc przeznaczyć na redystrybucję korygującą skutki globalizacji po to, aby stała się „włączająca”.

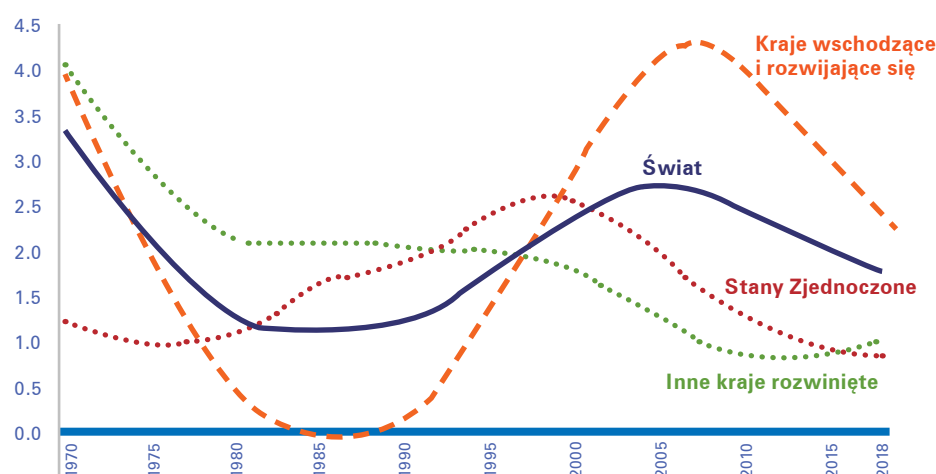
Ta generalna defiskalizacja zysków toruje drogę uchylaniu się od podatków, co jeszcze bardziej redukuje zasoby państwa: w 2015 r. 40% zysków firm wielonarodowych ulokowano w rajach podatkowych [16]. Państwo socjalne jest zatem podmieniane od wewnątrz i nic dziwnego, że dopasowanie do zglobalizowanej gospodarki idzie w parze z „odtłuszczaniem”. Globalizacja nie neutralizuje jednak funkcji państwa. Ulegają one przekierowaniu: państwo socjalne staje się państwem antysocjalnym, którego priorytetem jest atrakcyjność i konkurencyjność jego gospodarki.

Rosnącą nieufność wobec Unii Europejskiej również można interpretować jako efekt zwrotny kryzysu globalizacji, gdyż coraz częściej obywatele uważają, że instytucje europejskie kierują się projektem dopasowania do logiki gospodarki zglobalizowanej.

Efekt Trumpa

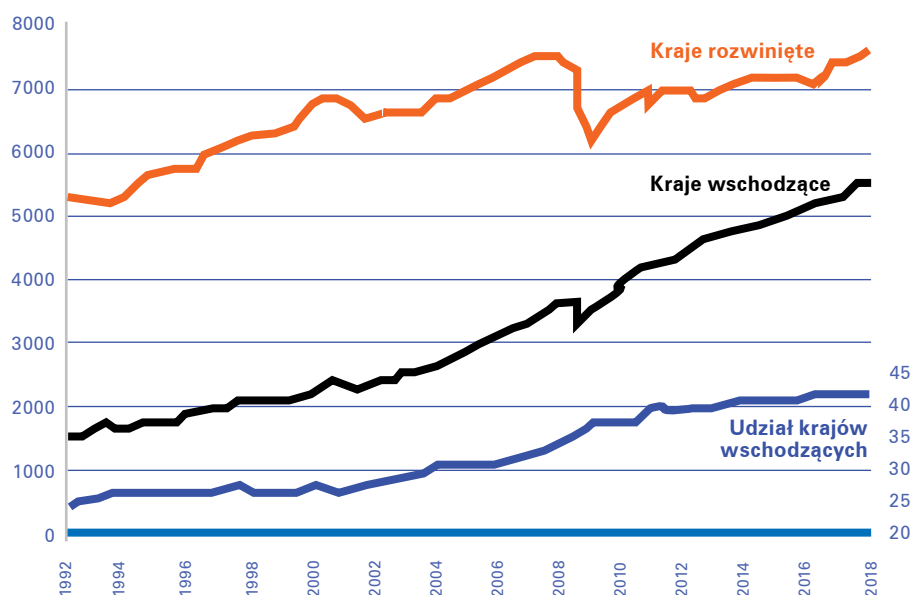
Moce niszczycielskie Donalda Trumpa wydają się nieograniczone, lecz jego posunięcia protekcyjniste nie biorą pod uwagę tego, jak funkcjonuje gospodarka Stanów Zjednoczonych ani jak splatają się obecnie kapitały. Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, to jeden z istotnych elementów Chinameriki polegał na tym, że miała ona pozwolić Stanom Zjednoczonym na obniżkę stopy oszczędności gospodarstw domowych (a zatem spowodować wzrost konsumpcji) w zamian za poważny deficyt handlowy, finansowany przez kapitały napływające z reszty świata, a zwłaszcza z Chin. Ponadto Trump, obniżając podatki, prowadzi politykę ekspansjonistyczną, która może jedynie pogłębić de-

Wykres 1. Wzrost wydajności pracy



Wykres 2. Światowa produkcja przemysłowa: rozmiary

W miliardach dolarów z 2010 r.



ficyt. Pewien złośliwy komentator napisał: „Gdyby istniał tajny plan wysadzenia w powietrze deficytu handlowego, to bardzo przypominałby obecną politykę amerykańską” [17].

Administracja Trumpa nie rozumie również tego, że handel światowy jest głównie handlem towarami i usługami pośrednimi, których udział jest „prawie dwukrotnie większy niż handel towarami i usługami przeznaczonymi do zaspokojenia popytu finalnego” [18], o czym przypominał ostatnio dyrektor generalny Banku Rozrachunków Międzynarodowych. Chodziło mu oczywiście o to, aby bronić wolnego handlu, ale w tej sprawie miał rację.

W przypadku Stanów Zjednoczonych duża część ich importu pochodzi z inwestycji amerykańskich w takich krajach jak Chiny czy Meksyk. Zgodnie z danymi MFW w 2015 r. Stany Zjednoczone posiadały 44% zasobu inwestycji bezpośrednich realizowanych w Meksyku, a w 2014 r. udział eksportu chińskiego do Stanów Zjednoczonych pochodzącego z przedsiębiorstw z udziałami zagranicznymi wynosił 60% [19].

Niespójny merkantylizm

Nie dziwi zatem, że biznes amerykański jest podzielony i że liczne sektory obawiają się czy to wzrostu cen importu towarów pośrednich, czy

też retorsji ze strony Chin. „Niepokój wywołany przez skutki protekcyjizmu Trumpa wzrasta nieustannie w całej gospodarce amerykańskiej, gdzie liczne przedsiębiorstwa opierają się na światowych łańcuchach wartości po to, aby utrzymać niskie ceny i wysokie zyski, i boją się, że czasy, w których było to możliwe, mogą wkrótce się skończyć” [20]. W związku z tym grupa przedsiębiorstw amerykańskich odwołała się do Trybunału Stanów Zjednoczonych do spraw Handlu Międzynarodowego, kontestując 25% cła karne nałożone na import stali [21]. Kluczowe przedsiębiorstwa przemysłu cyfrowego skrytykowały również limity imigracyjne, które mogą zredukować uprawiany przez nie drenaż mózgów.

Polityka merkantylistyczna Trumpa jest zatem niespójna. Deficyt handlowy Stanów Zjednoczonych odpowiada księgowo temu, że oszczędności narodowe nie wystarczają do sfinansowania inwestycji wewnętrznych, do czego dochodzi wpływ deficytu budżetowego pogłębianego przez obniżki podatków. W warunkach tych nie ma powodów, aby deficyt uległ wchłonięciu mimo cel karnych nakładanych na import, chyba że zredukuje się konsumpcję gospodarstw domowych, a zatem wzrost gospodarczy Stanów Zjednoczonych [22]. W praktyce kapitały nadal będą musiały napływać z reszty świata po to, aby finansować defi-



JERZY TCHÓRZEWSKI, MEZMANA ORODZICA III, 1974, MALARSTWO, OTWARTA ZACHĘTA, ZACHĘTA NARODOWA GALERIA SZTUKI, REPRODUKCJA NA LICENCJI CC-BY-NC-ND 3.0

>>>

cyt handlowy. Zakłada to jednak, że nie ulegnie zakwestionowaniu rola dolara jako waluty rezerwowej. Tymczasem ten status dolara byłby zagrożony, gdyby finansiści amerykańscy zostali zniechęceni do trzymania się dolara czy to spadkiem jego kursu, czy podjętymi wobec nich agresywnymi posunięciami.

Kroki Trumpa dotyczą również Europy, a zatem osi transatlantyckiej, np. wtedy gdy rezygnuje on z projektu Transatlantyckiego Partnerstwa w dziedzinie Handlu i Inwestycji (TTIP), którego jednym z celów było właśnie wzmocnienie więzi między Stanami Zjednoczonymi a Europą i odstawienie Chin na boczny tor [23].

Chiny rozpościerają skrzydła

O ile, co widać wyraźnie, Trump postanowił skończyć z osią Stany Zjednoczone-Chiny, o tyle Chiny również obierają nową drogę, czemu przyświecają trzy zasady. Pierwszą jest zesrodkowanie gospodarki tak, aby była nastawiona na rynek wewnętrzny, co Chiny czynią stopniowo. Drugą jest przeniesienie produkcji chińskiej na wyższą półkę, czemu służy ambitny program rządu chińskiego zwany *Made in China 2025*. Trzecią wreszcie jest rozwój projektu nazwanego „Pas i szlak”. Chodzi o gigantyczny program budowy infrastruktury, opiewający na 1 bln dolarów i obejmujący 60 krajów. „Pas” ma połączyć drogą lądową Chiny z Europą Zachodnią przez Azję Środkową i Rosję; „szlak” jest morski i ma pozwolić na dostęp do Afryki i Europy Zachodniej przez Morze Południowochińskie i Ocean Indyjski [24].

Branko Milanović upatruje w tym projekt rozwoju zrywający z przykazaniami konsensusu waszyngtońskiego, zgodnie z którymi „wystarczy sprywatyzować, zderegulować i zliberalizować ceny, handel zagraniczny itd., aby przedsiębiorstwa prywatne skorzystały z okazji, a wtedy rozwój nastąpi sam przez się” [25]. Można nie podzielać takiej pozytywnej oceny projektu chińskiego, która nie docenia olbrzymiego ryzyka finansowego ponoszonego przez takie kraje jak Pakistan czy Sri Lanka, zagrożone superzadłużeniem. Dla Chin jest to niewątpliwie również okazja do ustanowienia kontroli nad krajami, które są ich „partnerami”, zgodnie z logiką skłaniającą niektórych do stwierdzenia, że jesteśmy świadkami narodzin „nowego imperializmu chińskiego” [26].

Tak czy inaczej ten „nowy szlak jedwabny” i program *Made in China 2025* oznaczają, że gospodarka chińska istotnie rozpościera skrzydła i że gospodarka światowa przybiera nowy kształt. OECD jest tego bardzo świadoma, toteż niepokoi się, kładąc nacisk na „granice tego, co Chiny same mogą zrobić” i sugerując, że „konieczny będzie poważny wkład krajów OECD”, co zakłada „rosnącą rolę rynków” oraz wzmocnienie „praw własności i konkurencji” [27].

Prawdziwe dziedzictwo kryzysu finansowego

Ład światowy sprzed kryzysu w latach 2007-2008 jest dziś zakwestionowany przez postępy – i dochodzenie do władzy – sił skrajnie i radykalnie prawicowych, które są nośnikiem pewnej specyficznej i wzmoczonej przez kryzys krytyki globalizacji. Komentator *Financial Times* mógł napi-

sać, że „populizm jest prawdziwym dziedzictwem światowego kryzysu finansowego” [28].

Oczywiście należy wystrzegać się wszelkich podejść mechanistycznych. Na przykład te kraje europejskie, w które najbardziej ugodziły programy oszczędnościowe (Grecja, Hiszpania, Portugalia), nie borykają się szczególnie ze wzrostem skrajnej czy radykalnej prawicy, natomiast jest ona już u władzy we Włoszech, w Austrii, na Węgrzech czy w Polsce. Napływ uchodźców do Europy w ciągu ostatnich lat odegrał oczywiście pewną rolę, lecz czynnik ten również miał zróżnicowany wpływ na poszczególne kraje. Ogólna formuła algebriczna łączy skutki neoliberalizmu z ksenofobią, lecz w zmiennych proporcjach.

Można odwołać się w związku z tym do dość fascynującego studium determinant głosowania na rzecz brexitu [29]. Autor wychodzi od obniżki wydatków socjalnych w latach 2010-2015. Średnio spadek wynosił 23,4%, lecz różnił się znacznie w poszczególnych okręgach (od 46,3% do 6,2%), co pozwala naszkicować mapę zaciskania pasa i porównać ją z głosami oddanymi na Partię Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP), które pokrywają się zresztą z głosami oddanymi w 2016 r. za brexitem. Związek między jednym a drugim jest bardzo ścisły i autor ryzykuje twierdzenie, że gdyby nie programy oszczędnościowe, poparcie dla brexitu byłoby mniejszościowe. Sprawy są jednak bardziej skomplikowane w takiej mierze, w jakiej obniżki wydatków socjalnych były znaczniejsze w okręgach, które najbardziej doświadczyły skutków modelu neoliberalnego: deindustrializacji, bezrobocia i polaryzacji miejsc pracy. Determinacje są zatem złożone i choć autor nie przypisuje imigracji żadnej roli, pozostaje faktem to, że ksenofobia nie była nieobecna w argumentach wysuwanych podczas kampanii na rzecz brexitu.

Ekonomiczne podstawy ksenofobii

W innym niedawnym studium autorzy wykorzystują dane ekonomiczne i wyborcze, krzyżując je z rezultatami *European Social Survey* – ankiety dotyczącej opinii obywateli. Wynika z niego, że „regiony zaznające największego wzrostu bezrobocia są najbardziej skłonne do odrzucania imigrantów na gruncie ekonomicznym”. Kryzys „zmodyfikował opinię Europejczyków o wpływie imigrantów na gospodarkę, przy czym miało to szczególnie silny skutek w przypadku osób, które w największym stopniu doświadczyły negatywnych skutków globalizacji i ulepszeń technologicznych”. Autorzy wprowadzają w ten sposób różnicę między „ekonomicznymi i kulturowymi motorami populizmu”: uzyskane przez nich wyniki wskazują, że odrzucanie imigrantów ma bardziej podstawę ekonomiczną niż kulturową. Nie ma korelacji między bezrobociem a postrzeganiem roli imigrantów w życiu kulturalnym kraju [30]. Wygląda zatem na to, że partie skrajnie i radykalnie prawicowe przeobrażają „bazę ekonomiczną” odrzucenia imigrantów w odrzucenie „kulturowe”, tzn. w afirmowaną ksenofobię.

Nadeszły złe czasy

Wolfgang Streeck nawiązuje do nowej opozycji między „lewicowymi” i „prawicowymi” interpretacjami imigracji. Jego zdaniem opozycja ta jest „ortogonalna” w stosunku do klasycznego konfliktu lewica-prawica między pracą a kapitałem [31]. Wreszcie Patrick Artus „rozumie niedyspozycję socjalną” pracowników najemnych w krajach OECD i wyjaśnia ją trzema czynnikami, którym stawiają oni czoło: „deindustrializacją i bipolarizacją rynku pracy, spadkiem zdol-

ności finansowania przez państwa wydatków na osłony socjalne oraz udziału płac [w wartości dodanej] wraz z konkurencją płacową i wysokimi wymogami rentowności kapitału” [32].

Obraz gospodarki światowej 10 lat po kryzysie jest mroczny: Unia Europejska jest rozrywana końmi między brexitem a wzrostem skrajnej i radykalnej prawicy, strefa euro się dzieli, liczne kraje zwane wschodzącymi są poddane nieobliczalnym ruchom kapitałów, długi, a zwłaszcza długi prywatne, nie przestają narastać, udział tworzonych bogactw w tym, co przypada wytwórcom tych bogactw, niemal wszędzie maleje, a nierówności rosną, państwo socjalne jest podminowane przez konkurencję fiskalną itd. Skutki kryzysu nie ulegają zassaniu, lecz się piętrzą. Głęboka przyczyna takiego stanu rzeczy polega na tym, że nie ma takiego modelu kapitalizmu, jaki mógłby zastąpić model, który 10 lat temu pogrążył się w kryzysie, i byłby do zaakceptowania przez oligarchię światową. Wszystkie zasady organizacji gospodarki światowej stopniowo pękają w szwach, a już szczególnie pod naporem Donalda Trumpa. Tylko Chiny posiadają spójny program restrukturyzacji części gospodarki światowej – lecz wyłącznie na swoją korzyść.

W tych warunkach wielu komentatorów zapowiada dziś nowy kryzys (być może również dlatego, aby zabezpieczyć się przed zaślepieniem, które cechowało ich 10 lat temu), choć nikt nie jest w stanie przewidzieć, co go wywoła. Lecz dominujący niepokój wynika z tego, że w zasięgu nie ma już żadnej amunicji. Gordon Brown, były premier brytyjski – był nim, kiedy wybuchł kryzys – daje wyraz szerzącemu się dziś lękowi, mówiąc: „Kiedy dojdzie do następnego kryzysu, odkryjemy, że nie mamy ani fiskalnego czy walutowego pola manewru, ani woli, aby z niego skorzystać”. Wskazuje przy tym na coś, co niewątpliwie jest najbardziej niepokojące, a mianowicie na to, że „zabraknie nam współpracy międzynarodowej, a ona okaże się konieczna” [33].

Panujące jeszcze mocarstwo wyprało z treści lub porzuciło instrumenty koordynacji. Globalizacja nie ma już pilota. Wyzwanie klimatyczne wymagałoby, ze względu na swoją naturę, koordynacji międzynarodowej, nie mówiąc już o nieodzowności takiej koordynacji, kiedy należy skrócić ku innemu modelowi rozwoju. Lecz nieporządki w gospodarce światowej, polityka wrogo nastawiona do inwestycji publicznych i niewątpliwie logika nieodłączna od kapitalizmu sprawiają, że taka perspektywa wydaje się być dziś – co jest tragiczne – poza zasięgiem.

Michel Husson

tłum. Zbigniew M. Kowalewski



Jerzy Tchorzewski, 'Krajobraz 1954', Malarsstwo, (Otwarta Zachęta, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki), RE-PRODUKCYJA NA LICENCJI: CC BY-NC-ND 3.0

[1] M. Husson, „Le ralentissement de la productivité mondiale”, *note hussonet* nr 126, 2018.

[2] M. Husson, „Dix ans de crise... et puis Macron”, *À l'encontre*, 25 sierpnia 2017 r.

[3] Źródło: CPB World Trade Monitor. Zob. M. Husson, „Les nouvelles coordonnées de la mondialisation”, *note hussonet* nr 125, 2018.

[4] N. Bucharin, *Imperjalizm a gospodarka światowa*, Biblioteka Wiedzy Współczesnej, Warszawa 1934, s. 98.

[5] M. Husson, „L'accaparement des terres, entre Monopole et colonisation”, *L'Humanité-Dimanche*, 9 sierpnia 2018 r.

[6] N. Sersiron, „Les transferts négatifs sont les causes des exils forcés”, *CADTM*, 22 sierpnia 2018 r.

[7] Sh. Bichler, J. Nitzan, „Energy Conflicts and Differential Profits: An Update”, *The Bichler & Nitzan Archives*, październik 2014 r.

[8] A. Aubry i inni, „Le ralentissement de la productivité dans les pays émergents est-il un phénomène durable?”, *Trésor-Eco* nr 225, lipiec 2018 r.

[9] Ch. Riffart, A. Schwenninger, „La Chine se normalise et son commerce devient ordinaire”, *OFCE*, 12 lipca 2018 r.

[10] P. Salama, *Les économies émergentes latino-américaines*, Armand Colin, Paryż 2012.

[11] F. Tregenna, „Deindustrialization and premature deindustrialization”, w: E. Reinert i inni (red.), *Elgar Handbook of Alternative Theories of Economic Development*, Edward Elgar, Cheltenham 2016.

[12] B. Milanović, *Global Inequality. A New Approach for the Age of Globalization*, Harvard University Press, Cambridge 2016.

[13] B. Milanovic, „Changes in the Global Income Distribution and Their Political Consequences”, Oslo, sierpień 2018 r.

[14] P. Artus, „Pourquoi la concurrence fiscale se fait-elle par la taxation des profits des entreprises et pas par les autres impôts”, *Flash Économie*, 28 sierpnia 2018 r.

[15] „Les taux d'impôt sur les sociétés dans le monde”, *La Lettre Vernimmen* nr 159, 2018.

[16] Th. Torslov, L. Wier, G. Zucman, „The Missing Profits of Nations”, 23 lipca 2018 r., *vox.eu*.

[17] Ph. Levy, „President Trump's «Secret Plan» To Grow The Trade Deficit”, *Forbes*, 13 sierpnia 2018 r.

[18] A. Carstens, „Global Market Structures and the High Price of Protectionism”, Bank for International Settlements, 25 sierpnia 2018 r.

[19] M.E. Lovely, Yang Liang, „Trump Tariffs Primarily Hit Multinational Supply Chains, Harm US Technology Competitiveness”, Peterson Institute for International Economics, maj 2018 r.

[20] J. Politi, „US Tariffs See Small Businesses Plead for Mercy as Trade War Bites”, *Financial Times*, 14 sierpnia 2018 r.

[21] E. Conesa, „Acier: Des industriels américains attaquent les surtaxes de Trump”, *Les Échos*, 27 czerwca 2018 r.

[22] M. Husson, „Les limites (comptables) de Donald Trump”, *note hussonet* nr 123, 2018.

[23] M. Husson, „Pourquoi il faut bloquer le Transatlantic Free Trade Area (TAFTA)”, *À l'encontre*, 26 listopada 2014 r.

[24] F. Mangi, „China's Vast Intercontinental Building Plan Is Gaining Momentum”, *Bloomberg*, 9 kwietnia 2018 r.

[25] B. Milanović, „The West is Mired in «Soft» Development. China is Trying the «Hard» Stuff”, *The Guardian*, 17 maja 2017 r. Na tweecie Milanović dodał następujący złośliwy komentarz: „Uważam, że Chiny oferują coś konkretnego (szlaki, linie kolejowe, mosty), a Unia Europejska oferuje niekończące się konferencje poświęcone modnemu tematowi, na których konsultanci unijni zgarniają unijną kasę.”

[26] A. Jetin-Duceux, „Les stratégies de la Chine à l'étranger”, *CADTM*, czerwiec 2018 r.; R. Lee i inni, „China's Overseas Expansion: An Introduction to its One Belt, One Road and BRICS Strategies”, *CADTM*, luty 2018 r.

[27] OECD, *Business and Finance Outlook*, 2018.

[28] Ph. Stephens, „Populism Is the True Legacy of the Global Financial Crisis”, *Financial Times*, 30 sierpnia 2018 r.

[29] Th. Fetzer, „Did Austerity Cause Brexit?”, *University of Warwick*, czerwiec 2018 r.

[30] Y. Algan, S. Guriev, E. Papaioannou, E. Passari, „The European Trust Crisis and the Rise of Populism”, *BPEA Conference Drafts*, 7-8 września 2017 r.

[31] W. Streeck, „Between Charity and Justice: Remarks on the Social Construction of Immigration Policy in Rich Democracies”, *Culture, Practice & Europeanization*, t. 3 nr 2, 2018.

[32] P. Artus, „Les évolutions inexorables des économies créent le malaise social”, *Flash CDC*, 24 sierpnia 2018 r.

[33] G. Brown, „We Are Sleepwalking Into Another Financial Crisis”, *BBC*, 13 września 2018 r.